№ 33. WARSZAWA, 27 PAŹDZIERNIKA 1906 R. ROK I.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny.

PRENUMERATA:

w Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
z odnosz. do domu	r. k.	Rocznie	9 —
Rocznie	7 60	Kwartalnie	2 25
Kwartalnie	1 90	Numer pojedyń.	— 15
Miesięcznie	— 65	Za zmianę adresu	— 22
Numer pojedyńcz.	— 15		

PRZEGLĄD SPOŁECZNY WYCHODZI CO SOBOTA.

Adres Redakcji i Administracji

Wiejska Nr. 15.

TELEFONU № 193 92.

OGŁOSZENIA po k. 10 za wiersz petitu. REKLAMY po tekście k. 30 za wiersz petitu. NADESŁANE na 1 stronicy przed tekstem po kop. 50 za wiersz

Administracja otwarta od 10 do 5—prócz świąt

W interesach redakcyjnych porozumiewać się można od 3-ej do 4-ej.

DROBNE RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Kilka uwag o zakresie autonomji
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Charakterystycznem jest nader dla naszych stosunków partyjnych, jak i dla naszego życia umysłowego, że dyskusje nawet w sprawach zasadniczych prowadzone są zazwyczaj w ten sposób, że obrońcy różnych kierunków polityczno-społecznych, uzasadniając swoje poglądy, nie troszczą się wcale o poznanie zasad i argumentów swoich przeciwników i że dlatego często wygłaszają w kategorycznej formie twierdzenia zbijane już wielokrotnie.

Dowodem słuszności powyższego twierdzenia jest artykuł p. Zalewskiego w № 32 „Przeglądu Społecznego“ p. t. „W kwestji autonomji Królestwa Polskiego“.

Sprawa autonomji naszego kraju jest nader ważną i zasługuje na to, aby ludzie, zabierający w niej głos, zadali sobie choć trochę pracy i poznali ją dokładnie. Dokładne jednak zgłębienie jakiegoś zagadnienia wymaga pracy, dużego zasobu wiedzy, gromadzenia nowych faktów i t. p. Wszystko to nie jest ponętne dla tych, co wolą przy pomocy kilku frazesów rozstrzygać najzawilsze zagadnienia polityczno-społeczne. Typowym frazesem jest gołosłowne twierdzenie p. Zalewskiego i publicystów innych tego co on kierunku, że „szeroka autonomja Królestwa jest utopją, gdyż znajduje się w sprzeczności z tendencją rozwoju naszego kapitalizmu“. Frazesem jest też pogląd, że „właśnie ten rozwój sił wytwórczych wymaga nie tylko wspólnej dla całego państwa polityki celnej, lecz też jednego prawodawstwa cywilnego, kryminalnego, fabrycznego.“

Kilkakrotnie podkreślanem było w naszej literaturze politycznej z lat ostatnich, że federalizm, a więc nie tylko szeroka autonomja godzi się zupełnie z jaknajwiększym rozwojem sił wytwórczych; dowodem czego są Stany Zjednoczone A. P., których konstytucja, będąca wyrazem najczystszego federalizmu nie uległa żadnym zasadniczym zmianom w ciągu z górą lat 100 pomimo wspaniałego rozwoju kapitalizmu. Co więcej niema dziś tam żadnych partji, dążących do usunięcia ustroju federacyjnego St. Zjed. A. P. Każdy Stan posiada w sprawach swoich wewnętrznych całkowitą zwierzchność.

W Niemczech, które są federacją monarchiczną, a przewagą Prus, istnieje wprawdzie wspólny kodeks karny, cywilny i handlowy; ale prawodawstwo fabryczne należy do państw poszczególnych.

Zresztą gdyby nawet i ono było wspólne dla całego państwa, to fakt ten byłby naturalny, gdyż całe prawie Niemcy tworzą ludność względnie jednolitą kulturalnie i narodowościowo. Polacy, francuzi, litwini, duńczycy i serbowie łużyccy tworzą razem zaledwie 5 miljonów na 56.

Szkocja posiada znaczne odrębności w organizacji sądownictwa w porównaniu z Anglją właściwą, a jednak okoliczność ta nie powstrzymuje rozwoju sił wytwórczych.

Kanada i Australja w pierwszej połowie wieku XIX kiedy kapitalizm był, w porównaniu z czasami obecnemi, mniej rozwinięty zarówno w metropolji, jak i w kolonjach — były ściślej związane z Anglją niż obecnie.

Czegóż fakty powyższe dowodzą? Oto tego, że, wbrew twierdzeniu p. Zalewskiego, rozwój sił wytwórczych w państwach współczesnych godzi się doskonale z ustrojem federacyjnym, a więc i z jaknajszerszą autonomją.

Niepojętem jest, dlaczego rozwój sił wytwórczych w Królestwie i Rosji uniemożliwiałby całkowitą autonomję polityczną pierwszego.

Jeżeli wygłasza się twierdzenie przeciwne, wbrew faktom oczywistym, to trzeba to uzasadnić szczegółowo, a nie poprzestawać na ogólnikach.

Tylko unję czy to realną, czy osobistą, pozbawioną wspólnych instytucji parlamentarnych, z atrybucjami, dotyczącemi spraw wspólnych jak wojskowe, handlowe i dyplomatyczne — sprzeczne są z rozwojem kapitalizmu. Dowodem tego jest kulejący w Austrji dualizm. Nikomu jednak w Austrji, ani w Węgrzech nie przyjdzie na myśl, aby złemu zaradzić przez cen-

tralizm; przeciwnie, wyjście jedyne znajduje się w federalizmie.

Są to rzeczy elementarne, znane powszechnie. Nawet Kautsky, ortodoksalny marksista w jednym liście, pisanym do „Bundu“, a dotyczącym przyszłej organizacji Rosji — wypowiedział się za federalizmem; widocznie więc i jemu owe rozbrajające swoją prostotą, pseudo marksowskie formułki nie trafiały do przekonania.

Dziwnem jest, że publicyści tego co p. Zalewski kierunku nigdy nie byli w stanie wyjść poza ogólniki w sprawie federalizmu i autonomji i nigdy nie umieli zbić argumentacji swoich przeciwników w tej sprawie. Po tych ogólnych uwagach przechodzę do konkretnych argumentów p. Zalewskiego.

Właściwie mówiąc, przytacza on na poparcie swoich wywodów jedną tylko okoliczność. Dowodzi on, że ponieważ burżuazja w Polsce niżej stoi niż w Rosji, więc całkowita autonomja w Król. Pol. dałaby dla klasy robotniczej wyniki ujemne. Nie ulega wątpliwości, że klasy średnie i wyższe w Rosji wyżej stoją od analogicznych warstw w Król. Pol. Pod tym względem zgadzam się najzupełniej z p. Zalewskim, nie dochodzę jednak do tych wniosków co i on dlatego, że nie zapominam i o odwrotnej i ważniejszej zarazem stronie medalu.

W Królestwie Polskiem kapitalizm więcej rozwinięty jest niż w Rosji, klasa robotnicza stanowi większy procent ludności, niż w tej ostatniej; proletarjat polski jest lepiej i szerzej uświadomiony i zorganizowany, niż rosyjski; wobec tego ustosunkowanie się sił społecznych w Król. Pol. jest korzystniejsze dla klasy robotniczej, niż w Rosji; z tego zaś wynika, że sejm autonomiczny w Warszawie, oparty na równem, powszechnem, tajnem i bezpośredniem prawie głosowania, dałby robotnikowi polskiemu więcej od parlamentu ogólno-państwowego, opartego na tym samym systemie wyborczym.

Pamiętać należy i o tem, że po utrwaleniu się ustroju konstytucyjnego w Rosji postępowość jej klas wyższych i średnich będzie się zmniejszać, gdyż otrzymają one to, co im głównie jest dziś potrzebne.

Nader charakterystycznym jest jeden jeszcze argument p. Zalewskiego na niekorzyść całkowitej autonomji Król. Pol.

„W Rosji, mówi on, ogromna ilość włościaństwa jest w okropnej nędzy i może rachować na zadowolenie swych dążeń jedynie przy najszerzej zastosowanej w ustroju państwowym demokracji, u nas natomiast obok licznego proletarjatu rolnego — istnieje silna klasa średnio zamożnych włościan, klerykalna, wroga postępowi i dążeniom wolnościowym“.

To ma być dowodem, że sejm krajowy będzie konserwatywniejszy od parlamentu centralnego.

Dziwnym jest co najmniej ustęp powyższy, w artykule człowieka, usiłującego stać na gruncie materjalistycznego pojmowania dziejów. Uważa on stosunki społeczne mało zróżniczkowane za „postępowsze“ od zróżniczkowanych, w których klasowość poszczególnych warstw społecznych występuje wyraźnie.

P. Zalewski zapomina i o tem, że w [illegible] oprócz proletarjatu rolnego są jeszcze i licz[illegible] rolni włościanie.....

Nędza mas nie jest jeszcze dowodem ich postępowości, jak to słusznie wykazał Kobylański w swoim artykule w „Przeglądzie Społecznym“.

Narodowa - demokracja dlatego ma silne oparcie u włościan, że do czasów ostatnich nikt inny prócz niej wśród nich nie pracował.

Publicyści rosyjscy w ostatnich miesiącach zaznaczali często, że obecnie wśród włościan rosyjskich wre walka klasowa między konserwatystami, a postępowcami. Chłopi rosyjscy buntowali się i buntują, nie są jednak jeszcze, jak się zdaje Leninowi, „demokracją chłopską“. Zresztą Rosja, składająca się z tak różnorodnych części jak: gub. wielkorosyjskie, Kaukaz, Król. Pol., Litwa, Białoruś, Małoruś, Prowincje Nadbałtyckie, Turkiestan, Syberja i t. p.—nie może mieć jednakowych praw fabrycznych, rolnych; a nawet wspólny kodeks przedstawia pewne trudności.

Ustrój agrarny jest w Wielkorosji inny, niż w Król. Pol., chociaż „obszczina“ się rozkłada. Stosunki rolne na Kaukazie są zgoła inne, niż na Syberji, albo na Litwie i t. d. Z konieczności więc musi być inne ustawodawstwo dla poszczególnych części państwa. A jeżeli tak, to racjonalniej jest ustawodawstwo to pozostawić sejmom krajowym, niż poruczać całemu parlamentowi centralnemu uchwalenie odrębnych praw dla poszczególnych części państwa.

Posłowie z Król. Pol. bardzo mało co wiedzieć mogą o stosunkach agrarnych w Rosji właściwej; posłowie rosyjscy muszą być niekompetentni w sprawach Kaukazu, Król. Pól. i t. p.

Jest jeszcze jedna okoliczność, przemawiająca za szeroką autonomją Król. Pol. Oto przy niej klasa robotnicza może się lepiej orjentować w sprawach politycznych, niż bez niej. Istotnie: jeżeli wszystkie sprawy wewnętrzne Król. Pol. rozstrzygane będą w sejmie krajowym, to ponieważ zajmować się on będzie tylko temi sprawami, ponieważ nie będzie w nim posłów z innych części państwa — więc łatwiej będzie klasie robotniczej orjentować się w działalności sejmu, niż parlamentu centralnego z bardzo rozległymi atrybucjami, w którem wszystkoby się bardzo komplikowało.

Oczywiście parlament centralny jest konieczny, ale pozostawić mu należy tylko zakres spraw: wojskowych, dyplomatycznych, monetarnych, handlowych, kolejowych i telegraficznych.

Przy takiej organizacji Państwa zyska klasa robotnicza dużo, gdyż łatwiej orjentować się będzie w sytuacji politycznej.

Poza tem doświadczenie uczy nas (dowodem tego Austrja), że, jeżeli parlament centralny ma szersze, niż wymienione wyżej atrybucje; jeżeli składa się z posłów z różnonarodowościowych prowincji — to walka narodowościowa utrudnia ogromnie większe reformy społeczne.

Otóż w Rosji byłoby to samo, gdyby poszczególne części państwa nie miały całkowitej autonomji.

Soc. dem. niemiecka dąży do zwiększenia praw centralnego parlamentu kosztem atrybucji sejmów dla-

tego, że system wyborczy do tych ostatnich jest gorszy, niż do pierwszego.

Socjaliści w poszczególnych krajach w Austrji opierają się zwiększeniu autonomji tych ostatnich bez demokratyzacji ich sejmów. Przedstawiciele interesów klasy robotniczej w Król. Pol., mogą i powinni żądać całkowitej autonomji dla Król. Pol., gdyż układ jego sił społecznych jest korzystniejszy dla proletarjatu, niż w Rosji.

P. Zalewski twierdzi, że kwestja narodowościowa całkowicie rozwiązaną zostanie po upadku kapitalizmu: nie wynika jednak z tego, aby i w czasie trwania tego ostatniego nie należało się zbliżyć jaknajwięcej do jej rozwiązania. Otóż szeroka autonomja polityczna, będąca przejściem do federalizmu, najlepiej odpowiada temu celowi.

Obrona praw narodowo - kulturalnych polskich osiągniętą być tylko może i opartą na trwałych podstawach przy tak szerokiej autonomji, którаby czyniła zależnemi wszelkie dalsze zmiany w prawach kraju — od obustronnej zgody parlamentu centralnego i sejmu krajowego. Mała autonomja, jakiej chce p. Zalewski, praw takich krajowi zapewnić nie może i uzależnia skutkiem tego losy jego od chwilowej większości parlamentu centralnego.

Na tem kończę swoje krótkie uwagi, które bądź co bądź opierają się na większych dowodach faktycznych i logicznych od twierdzeń przeciwników całkowitej autonomji Królestwa Polskiego [1]).

Ludwik Kulczycki

Kwestja rolna
w programach partji rosyjskich a ruch wolnościowy w Rosji.

(Dokończenie).

III.

Po przedstawieniu stanowiska, jakie zajęły w kwestji rolnej organizacje mniej lub więcej reprezentujące interesy drobnej własności, oraz partje proletarjatu pozostaje nam rozpatrzeć program rolny partji konstytucyjno-demokratycznej, czyli partji wolności ludu, w skład której wchodzi najbardziej postępowa część burżuazji. Ogólna treść tego programu jest następująca:

Włościaństwo powinno być zupełnie uwolnione od istniejących dotąd we wsi rosyjskiej pozostałości z czasów poddaństwa i zrównane w prawach z pozostałą częścią ludności państwa rosyjskiego.

Dla zaspokojenia potrzeb gospodarki włościańskiej należy utworzyć fundusz rolny ogólno-państwowy; powinny doń wejść ziemie udziałowe, dworskie, państwowe, klasztorne, kościelne. Rząd, w ręku którego będzie się znajdował ten fundusz, będzie popierał gospodarkę włościańską, oddając włościanom w dzierżawę ziemię, stanowiącą własność funduszu rolnego. W tych zaś miejscowościach, gdzie ziemia wskazanych powyżej kategorji będzie niedostateczną dla podniesienia gospodarki włościańskiej, partja k.-d. uważa za stosowne wywłaszczenie na rzecz funduszu rolnego części dóbr obszarników, „o ile to będzie możliwem“ i przytem za „sprawiedliwe“ wynagrodzenie. — Wszystko to ma być przeprowadzone przez przedstawicielstwo ogólno państwowe, jakiem, zdaniem partji kadetów, jest też i Duma Państwowa, wybrana chociażby przy istniejących warunkach politycznych na podstawie ordynacji wyborczej, ustanowionej dnia 11-go Grudnia 1905 r.

Widzimy, że i w programie rolnym partji konstytucyjno-demokratycznej jest zasada upaństwowienia ziemi, którą przyjęła znaczna część rosyjskich stronnictw drobno-mieszczańskich i niektórzy socjaldemokraci. Gdy jednak w drugim wypadku zasada jest skutkiem niekonsekwencji grup lub osób, skutkiem niedostatecznego zrozumienia interesów tej klasy, którą reprezentują, w programie kadetów—ona właśnie odpowiada dobrze zrozumianym interesom burżuazji, którą reprezentują, kadeci.

Kadeci nie żądają upaństwowienia całej ziemi, lecz tylko części i to właśnie tej, która i dziś jest unieruchomioną. Upaństwowienie bowiem ziemi obszarników powinno, ich zdaniem, nastąpić jedynie w tych miejscowościach, gdzie ziemie „udziałowe“, klasztorne i inne nie wystarczą dla zadowolenia najniezbędniejszych potrzeb włościaństwa. Im bardziej zaś program, oparty na zasadzie upaństwowienia jest możliwym do wprowadzenia w życie, tem bardziej jest niebezpiecznym dla klasy robotniczej, gdyż wprowadzenie go pociąga za sobą wzmożenie się klas panujących.

Są jednak jeszcze pewne strony programu kadetów, które czynią go niebezpieczniejszym od innych programów rolnych. Kadeci dążą do urzeczywistnienia go przez Dumę, wybraną w obecnych warunkach politycznych na zasadzie istniejącej ordynacji, to jest przez władzę państwową nie demokratyczno-burżuazyjną, lecz biurokratyczno-burżuazyjną, różniącą się tylko tem od obecnej, że w niej większa rola przypadłaby w udziale burżuazji, a mniejsza—biurokracji. Zatem upaństwowienie części ziemi wzmocniłoby nie tylko burżuazję, lecz i biurokrację.

Dalej urzeczywistnienie programu kadetów zatamowałoby obecny ruch wolnościowy i oddaliłoby chwilę demokratyzacji państwa rosyjskiego. Stałoby się to z dwu powodów. Z jednej strony potrzeby pewnej części włościaństwa zostałyby czasowo zadowolone i ta część przeszłaby na stronę reakcji. Z drugiej strony pozostawienie w ręku obszarników większej części ziemi, która stanowi podstawę ekonomiczną ich potęgi politycznej, byłoby właśnie pozostawieniem w ich ręku tej potęgi. W taki sposób ustrój biurokratyczno burżuazyjny zostałby utrwalony. Utrwalenie go zaś odpowiada dobrze zrozumianym interesom burżuazji, gdyż daje jej możność przeciwdziałania dążeniom klasy robotniczej.

Przyjęte na IV zjeździe kadetów uchwały, krytykujące działalność biurokracji w kwestji rolnej, nie zmieniają bynajmniej postaci rzeczy; owszem dowodzą tylko, że kadetom zależy na tem, aby w Rosji panowała nie sama biurokracja, lecz do spółki z burżuazją.

Nie sądźmy jednak, aby tryumf kadetów był w stanie stłumić ruch wolnościowy; ruch ten bowiem posiada zbyt głębokie podstawy w stosunkach ekonomicz-

---

[1]) Sprawy omówione w tym artykule rozpatrzyłem obszerniej w pracy swojej p. t. „Autonomja i Federalizm“.

nych Rosji, program zaś kadetów jest zbyt niewystarczającym.

W Rosji istnieje 10 miljonów gospodarstw włościańskich, obejmujących 240 miljonów dziesięcin ziemi. Więcej niż $^2/_3$ tych gospodarstw znajdują się w zupełnym upadku. Dowodzi tego najlepiej ilość posiadanego przez nie inwentarza. Oto trzy miljony gospodarstw zupełnie nie posiada koni; trzy i pół miljona posiada zaledwie po jednym koniu, dwa miljony — po parze, i tylko $^1/_2$ miljona gospodarstw posiada więcej, niż po parze koni, to jest ilość dostateczną. Rzecz naturalna, że 13 miljonów dziesięcin ziemi „udziałowej", dworskiej, klasztornej etc. nie wystarczy dla zadowolenia potrzeb mas włościańskich.

A ponieważ obszarnicy, zdaniem kadetów, mogą być wywłaszczeni jedynie „o ile to będzie możliwem", i przytem za „sprawiedliwe" wynagrodzenie, więc potrzeby te nie zostaną zadowolone, tem bardziej że „sprawiedliwe" wynagrodzenie spadnie całym swym ciężarem na barki włościaństwa, jak to zwykle bywa przy operacjach tego rodzaju.

Wskutek tego urzeczywistnienie programu rolnego kadetów mogłoby zadowolnić tylko bardzo nieznaczną część włościaństwa i tylko na krótki czas; a zatem tylko na krótki czas wniosłoby rozdwojenie do ruchu włościańskiego, osłabiłoby go i zatamowałoby rozwój ruchu wolnościowego.

Dowodzi to, że demokratyzacja państwa rosyjskiego jest nieuniknioną, i że przyszłość należy nie do kadetów, lecz do tych stronnictw, które przyspieszą chwilę jej nastąpienia i przez umiejętne postawienie kwestji rolnej i przez całą swą taktykę, odpowiadającą potrzebom ruchu wolnościowego.

Jak powinna być rozstrzygniętą kwestja rolna w Rosji, to wyjaśniliśmy już w artykułach poprzednich, obecnie jednak uważamy za niezbędne uczynić pewne uzupełnienia.

Za pierwszy i najważniejszy warunek rozstrzygnięcia kwestji rolnej uważamy szeroką demokratyzację ustroju państwowego Rosji. Ogólno państwowe przedstawicielstwo ludowe, wybrane przy istnieniu swobód politycznych za pomocą powszechnego, równego, bezpośredniego prawa wyborczego o tajnem głosowaniu powinno samo rozstrzygnąć kwestję rolną w całem państwie rosyjskiem t. j. nie tylko w rdzennej Rosji, lecz i w Królestwie, na Litwie, Kaukazie etc. Może, rozumie się, uczynić to skutecznie tylko po dokładnem zaznajomieniu się przy pomocy specjalnych komisji z potrzebami ludności rolniczej w rozmaitych krajach, wchodzących w skład państwa i stosując w każdym poszczególnym kraju środki, odpowiednie do potrzeb i warunków miejscowych.

W centralnej, wschodniej Rosji, Litwie i Białej Rusi najodpowiedniejszym środkiem będzie rozdział pomiędzy poszczególne jednostki wszystkich dóbr „udziałowych", dworskich, kościelnych, klasztornych i dóbr obszarników, jaknajszersze uruchomienie ziemi i zupełne zniesienie odrębności stanowej włościaństwa.

W innych krajach zostaną zastosowane inne środki, lecz w interesach demokratyzacji państwa Rosyjskiego jest nadzwyczaj ważnem, aby środki rozstrzygnięcia kwestji rolnej w poszczególnych krajach były określone i ustanowione drogą prawodawczą przez ogól no-państwowe przedstawicielstwo ludowe.

K. Zalewski.

Glossy.

P. Moszczeńska ma do nas pretensję, że w notatce z powodu jej artykułu (który niewiadomo dlaczego nazywa „brzękiem nożyc") nie przytoczyliśmy żadnych rozumowych argumentów. Pretensja to zgoła niesłuszna, bo nie było i nie może być zadaniem pisma perjodycznego zamieszczać popularne wykłady naukowe, ile razy komuś spodoba się wygłosić pewną liczbę twierdzeń, niezgodnych z nauką lub daną teorją. Są na to książki i broszury, dziś u nas ogólnie dostępne. Wprawdzie p. Moszcz. mówi, że dosyć już ma teorji i książek i że woli „patrzeć własnemi oczami". Ale i to nie może nas do niczego zobowiązywać, tak, jak nie poczuwalibyśmy się do obowiązku wykładania rzeczy powszechnie znanych, gdyby nam np. jakiś amator nauk przyrodniczych, powołując się na swój zdrowy rozsądek: na to, co widzi „własnemi oczami", zaczął dowodzić, że cała teorja rozwoju Darwina jest fałszywą, i że mu wcale nie imponują argumenty „katarynkowe", na jej korzyść powtarzane.

Poza tem p. Moszcz. przytacza szereg faktów, mających świadczyć o niekompetencji i bezmyślności ludzi, udział biorących w ruchu robotniczym. I cóż stąd wynika? Przypuściwszy nawet, że są prawdziwe, i że p. M. błędnie ich nie tłumaczy (czego nie można powiedzieć o wszystkich), fakty dowodziłyby tylko tego, co dla nikogo nie jest nowością, że wśród tysięcy ludzi, mających udział w ruchu, jedni są więcej, drudzy mniej uświadomieni i do zadań swych przygotowani, i że stronnictwo nawet jako całość popełniać mogło i niewątpliwie popełniało błędy — inna kwestja, o ile od woli jednostek zależne, mogące być przez nie przewidziane i uprzedzone.

Ale—potrzeba dużej dozy naiwności, ażeby wyobrażać sobie, że błędy popełniane były dlatego, że w odpowiednim czasie nie było publicystów, którzy umieją „patrzeć własnemi oczami", i którzyby „metody postępowania ścisłej poddawali krytyce". I rzecz dziwna, iż tacy publicyści znajdują się teraz dopiero, kiedy zmienił się nastrój ogólny, kiedy osiągnięcie celu okazuje się mniej łatwem i mniej bliskiem, niż to się publicystom tym wydawało.

W historji każdego wielkiego ruchu następują po sobie przypływy i odpływy, obok tryumfów i zdobyczy znajdujemy wahania i zboczenia, i dopóki perspektywa czasu nie uwydatni i trwale w pamięci potomnych nie ustali jednych lub drugich, — opinja ogółu bardzo łatwo poddaje się wrażeniom tej chwili, jaką ruch przebywa i, ulegając temu wrażeniu, czynnych aktorów to oklaskuje i na rękach nosi, to potępia i „poddaje ścisłej krytyce". Mieliśmy niedawno okres oklasków, teraz mamy „ścisłą krytykę". Krytyka jest zawsze potrzebną, ale też była i jest ona stosowaną, niezależnie od dobrych lub złych nastrojów, i w sposób o wiele szerszy, niż to zdaje się przypuszczać p. Moszczeńska. Nikt z tem na p. Moszczeńską nie czekał. A i teraz z krytyki jej, nacechowanej obcością względem ideałów proletarjatu, operującej przeważnie w ciemnościach i niewidocznemi dla niej wielkościami, twórcze czynniki ruchu nic dla siebie nie wyciągną.

Natomiast nie można zaprzeczyć, iż krytyka ta jest bardzo na rękę naszej swojskiej reakcji. Rzeczywiście pisma narodowo-demokratyczne na wyścigi przedrukowują artykuły p. Moszcz., z jednym tylko komentarzem: „Myśmy już dawno to samo mówili", a konserwatywne „Słowo", rozważając różne za i przeciw sojuszowi z postępowcami, jako okoliczność, przemawiającą za tem, czy po-

stępowcy ci zasługują na dopuszczenie ich do kontrrewolucyjnego bloku, przytoczyło ostatnie artykuły pani Moszczeńskiej.

I to jest jedyny skutek artykułów. *Wl.*

Anarchizm w obecnym ruchu społeczno-politycznym w Rosji.

(Ciąg dalszy).

VI.

Wpływ anarchizmu uwydatnił się w rosyjskich pracach polaka, występującego pod pseudonimem A. Wolskiego*). Wydał on kilka rozpraw, z których najważniejsza jest „Umstwiennyj raboczyj" (Robotnik umysłowy), złożona z trzech części; oraz dwie broszury: „Burżuaznaja rewolucja i raboczeje dieło", i „Bankroctwo socjalizma w XIX stoletji (Rewolucja burżuazyjna i sprawa robotnicza, oraz Bankructwo socjalizmu w XIX wieku). Wolski, wysłany do Syberji wschodniej za polskie sprawy patrjotyczne, stał się tam, w odległem miasteczku Jakuckiego kraju, z początku socjalistą, potem pod wpływem anarchizmu, twórcą własnego systemu społecznego.

Wolski pozyskał w Rosji i na emigracji pewną liczbę zwolenników i przyczynił się zapewne wraz z anarchistami do wytworzenia nowego kierunku wśród socjalistów rewolucjonistów, którego wyznawcy oddzielili się później od nich i utworzyli grupę tak zwanych maksymalistów.

Widzimy więc, że prace Wolskiego wywarły pewien wpływ, który w epoce rewolucji może się nawet na czas nieokreślony znacznie zwiększyć dzięki swemu „radykalizmowi" i pozorom nowości. Pomimo, iż Wolski napisał dość dużo, nie zdołał gruntownie uzasadnić swego systemu, który nie jest skomplikowany. W pracach swych usiłuje on wykazać, że socjalizm współczesny zbankrutował, nie broni już interesów proletarjatu, zupełnie nie jest rewolucyjny i, gdyby nawet postulaty jego zostały urzeczywistnione, nie wyzwoliłby bynajmniej klasy robotniczej z niewoli.

W krytyce socjalizmu współczesnego Wolski nie powiedział naogół nic oryginalnego, z wyjątkiem jednej myśli, o której obszerniej pomówię później.

Anarchiści, jak: Bakunin, Krapotkin i inni krytykowali socjalizm daleko wszechstronniej i głębiej. W pracach ich można też znaleść o wiele więcej, aniżeli w dziełach Wolskiego materjału dowodowego, dotyczącego oportunizmu i braku rewolucyjności u zachodnio europejskich socjalistów, w szczególności zaś u niemieckich socjaldemokratów. Może właśnie dlatego, że Wolski zapożyczył wiele myśli od anarchistów i chce się zewnętrznie od nich uniezależnić—napada na nich równie silnie, jak na socjalistów, usiłując wykazać, że i oni, wzorem tych ostatnich, nie myślą o celu ostatecznym ruchu robotniczego — całkowitem zniesieniu obecnego systemu produkcji.

Zarzuty Wolskiego, robione socjalistom, dadzą się w krótkości sformułować w sposób następujący:

*) Nazwisko właściwe Machajski.

1). Nie dążą oni obecnie do zniesienia klas społecznych i zaprowadzenia komunizmu, lecz do reform demokratyczno-radykalnych, które proletarjatowi nic nie przynoszą, tylko są korzystne dla warstw innych, przedewszystkiem zaś dla inteligencji.

2). Odpychają oni od siebie tych, co najwięcej potrzebują pomocy — ludzi bez pracy, żyjących z dnia na dzień, których pogardliwie zowią lumpenproletarjatem.

3). Sama ich koncepcja przyszłego ustroju jest z gruntu błędna, gdyż nie usuwa panowania jednych nad drugiemi, lecz oddaje masy pod panowanie inteligencji.

4). Socjalizm stał się dziś religją, a przyszły ustrój jest czemś w rodzaju przyszłego życia dla chrześcjan. Socjalizm obejmuje szereg dogmatów, mających znaczenie tylko formalne.

Na poparcie każdej z powyższych tez—Wolski przytacza wiele faktów zaczerpniętych zarówno z życia zachodnio-europejskiego, jak i rosyjskiego. Charakterystyczną jest jednak rzeczą, że faktów tych nie tłumaczy, zupełnie nie umie objaśnić ich przyczyn.

Anarchistom zarzuca także, iż nie zawsze dążą wprost do obalenia obecnego ustroju, np. Krapotkin przypuszcza (w Chlebie i woli), że rewolucja rosyjska może mieć ten charakter, co francuska w 1789 r. (Krapotkin zasłużył sobie na zarzut Wolskiego także za swą cześć dla nauki i jakoby przecenienie jej potęgi, oraz znaczenie dla mas); że—wzorem socjalistów zachodnio-europejskich chcą koniecznie być partją jawną, nie myślą zaś o zorganizowaniu spisku robotniczego, celem przygotowania tajnego napadu na burżuazję i rządy; że pomimo swej negacji państwa i niewysuwania postulatów czysto politycznych — widzą w obaleniu absolutyzmu krok naprzód; wreszcie, że sądzą naiwnie, iż obalenie państwa usunie panowanie jednych nad drugiemi i zniesie wyzysk mas.

Zdumiony czytelnik zapyta w końcu z niecierpliwiony tą krytyką, czego chce właściwie sam Wolski?

Zaleca on zorganizowanie klasy robotniczej dla bezpośredniej walki o zaprowadzenie ustroju komunistycznego, utworzenie tajnego spisku, dyskredytowanie inteligencji socjalistycznej, usuwanie jej od wpływu, wreszcie stworzenie zaraz po przewrocie społecznym takich warunków, któreby zniosły monopol ludzi, posiadających wiedzę.....

Wszystkie te pragnienia Wolski wypowiada ogólnikowo i możliwości ich bynajmniej nie uzasadnia. Np. zarzucając socjalistom, że nie dążą wprost do zaprowadzenia komunizmu, nie próbuje jednak zbijać szczegółowo ich poglądu, wedle którego raptowny przeskok do komunizmu jest niemożliwy. Zwalczając na każdym kroku inteligencję i mówiąc o potrzebie zniesienia monopolu wiedzy, nie stara się nawet wykazać, — w jaki sposób można to osiągnąć.

Stosunkowo oryginalne w systemie Wolskiego jest owo namiętne zwalczanie inteligencji, owo twierdzenie, że wywłaszczenie kapitalistów i właścicieli ziemskich nie rozwiąże kwestji, tylko wywłaszczenie inteligencji z posiadanej przez nią przewagi umysłowej. Wolski krytykuje jeszcze teorję nadwartości Marksa, zarzucając jej niedokładność i świadome zmniejszenie rozmiarów wyzysku robotników przez kapitalistów.

Nie będę rozbierać tych „teorji“ ekonomicznych Wolskiego popierwsze dlatego, że wymagałoby to całego traktatu specjalnie ekonomicznego, co nie wchodzi w zakres tej pracy; powtóre, że całokształt poglądów tego autora zrozumiały jest i bez jego „odkryć“ ekonomicznych.

Poglądy Wolskiego w kwestji państwa nie są jasne: nie ulega wątpliwości, że zgodnie z anarchistami, uważa je wogóle za szkodliwe; zdaje się jednak, że w przeciwstawieniu do nich uznaję dyktaturę rewolucyjną; w każdym razie jest zwolennikiem spisku, a ten przecież wymaga zawsze pewnej władzy centralnej i to nawet silnej. Na ubiegłe rewolucje, parlamentaryzm i reformy demokratyczne Wolski zapatruje się ujemnie, zważając, że robotnicy nic na tem nie zyskali. Co do samego przewrotu społecznego zdaje się sądzić, że obecnie przynajmniej wszędzie zależy on tylko od chęci i siły robotników.

Szczegółowa krytyka poglądów Wolskiego nie może być i nie jest mojem zadaniem w pracy niniejszej, poświęconej specjalnie anarchizmowi w Rosji. Ograniczę się więc tylko do kilku uwag o twierdzeniach wspomnianego autora.

Zarzuty, robione współczesnym partjom socjalistycznym przez Wolskiego, są w pewnym stopniu słuszne w zastosowaniu do niektórych partji, o ile chodzi o Europę zachodnią. Zaznaczyłem to już w „Anarchizmie współczesnym“, oraz w innych swych pracach. Słuszne jest to mianowicie: że partje socjalistyczne zapominają często o swym celu ostatecznym, że drobne sprawy bieżące pochłaniają całkowitą ich energję, że unikają wszelkiego ryzyka i że taktyka ich wobec frazeologji rewolucyjnej jest bardzo nieśmiała; wreszcie, że nie dość zajmują się losami najbiedniejszego proletarjatu.

Niemiecka socjalna demokracja jest typem partji socjalistycznej, teoretycznie bardzo ortodoksalnej i w celach swych ostatecznych rewolucyjnej, w praktyce zaś lękliwej. Ma ona przeszło 400,000 zorganizowanych robotników, przeszło trzy miljony głosów podczas wyborów, posiada wielkie środki materjalne, mnóstwo pism i wydawnictw, kooperatywy spożywcze, kwitnące i rozwijające się szybko związki zawodowe;—lecz zarazem jest partją politycznie bezsilną, z którą rząd i burżuazja mało się liczą.

Niemiecka socjalna demokracja nie uzyskała od lat dwudziestu prawie żadnych większych reform; nie była w stanie oczyścić Niemiec z pozostałości feudalnych i zdobyć w nich nawet szerokich swobód obywatelskich. Robotnik niemiecki także nie może się poszczycić dużemi zdobyczami w walce ekonomicznej z burżuazją.

Partja socjalistyczna w Belgji przedstawia się już znacznie lepiej, nie mając tak znacznych środków, jak niemiecka, ani tak silnych związków zawodowych i licznych wydawnictw — posiada jednak w kraju swym większy wpływ, aniżeli tamta. W ciężkiej walce zdobyła częściową reformę wyborczą; może się także pochwalić wspaniale rozwijającemi się kooperatywami. Warunki egzystencji robotniczej są i dziś jeszcze w Belgji ciężkie, ale, dzięki partji, dużo zmieniło się na lepsze. Robotnicy belgijscy walczyli nie tylko na wyborach, ale i poza akcją parlamentarną, okazywali też dużo odwagi, poświęcenia i stanowczości podczas powszechnych strejków politycznych.

We Francji, do czasów ostatnich, różne partje socjalistyczne posługiwały się rozmaitą taktyką. Naogół jednak robotnicy francuscy są żywsi od niemieckich i więcej od nich skłonni do akcji rewolucyjnej.

Socjaliści włoscy, działający w bardzo ciężkich warunkach, zdobyli silną pozycję w kraju i rząd liczyć się z niemi musi. W latach ostatnich robotnicy włoscy nieraz występowali groźnie wobec władz i klas posiadających, chociaż nie mają tych środków, co niemieccy.

Nie tu miejsce zapuszczać się w dociekania historyczne, mające na celu objaśnienie faktów powyższych, wszystko ma swe przyczyny, a więc i fizjonomja partji socjalistycznych; chodziło mi tylko o skonstatowanie faktów i wykazanie, że niepodobna objąć ich wszystkich jedną charakterystyką. Rozwój życia pokojowego w Europie zachodniej, polepszenie położenia pewnej części robotników; wreszcie względnie wygodne stanowiska starszyzny partyjnej w związkach zawodowych, kooperatywach, posłów, redaktorów pism i t. p. wszystko to poczęści świadomie, w większości zaś wypadków nieświadomie, wpłynęło na taktykę partji socjalistycznych, zależną w znacznym stopniu od dążności, uczuć i poglądów starszyzny partyjnej.

Ludwik Kulczycki.

(d. c. n.).

Wychowanie i szkolnictwo ludowe.

(Na Zjeździe w Mannheimie).

W szeregu niemieckich zjazdów partyjnych, pierwszy zjazd manheimski w programie swoim postawił rozpatrzenie sprawy wychowania i szkół z punktu widzenia socjaldemokracji. Nie znaczy to jednak, iżby dotąd sprawa ta nie była poruszana zarówno w literaturze, jak w różnych przejawach ruchu robotniczego. Z rozprawami i rezolucjami, dotyczącemi podstawowych zagadnień szkolnictwa i wychowania, spotykamy się już na kongresach pierwszej nowoczesnej organizacji robotniczej — międzynarodowego stowarzyszenia robotniczego. Już na pierwszym kongresie w Genewie r. 1866 z powodu punktu w programie p. t. „Praca kobiet i dzieci“ przyjęto rezolucje, według wszelkiego prawdopodobieństwa przez samego Marksa ułożoną, w której w sposób bardzo jasny ujęty został socjalistyczny ideał wychowawczy. Nie przytaczamy jej tutaj, gdyż spotkamy się z nią w referacie, na zjeździe tegorocznym wygłoszonym. Kwestje szkolne poruszane były również i na następnych kongresach w Losannie (1867) i Bruxelli (1868). W miarę jednak wzrostu partji i przechodzenia jej na grunt praktycznej politycznej działalności, kwestje teoretyczne i zasadnicze mniej pociągały ku sobie, osłabło zainteresowanie dla nich. Na zjeździe w Erfurcie (1891) do wypracowanego tam nowego programu partji przyjęto tylko żądanie ujednostajnienie szkolnictwa, udostąpnienia go dla wszystkich, bezpłatności nauki i pomocy szkolnych. Dopiero w ostatnich latach wzmaga się ruch umysłowy w tym kierunku. Wzrosło już całe pokolenie rodziców socjalistów, którzy chcieliby i dzieciom swym przekazać własny światopogląd, oszczędzić zbytecznych przejść i konfliktów. Od pewnego czasu coraz częściej w prasie niemieckiej pojawiały się artykuły, omawiają-

ce kwestję literatury dla młodzieży, pozaszkolnego kształcenia i organizowania młodzieży w duchu socjalistycznym. Wreszcie na porządek dzienny zjazdu tegorocznego wprowadzono kwestję stosunku socjaldemokracji do wychowania i szkoły. Referaty przygotowali H. Szulz z Bremy i Klara Zetkin: pierwszy roztrząsał ogólne podstawy wychowania i urządzenia szkół, druga—zajęła się w szczególności sprawą wychowania domowego.

W referacie swym H. Schulz dał naprzód krótki przegląd dotychczasowych teorji pedagogicznych, oraz praktyki szkolnej, usiłując tłumaczyć je ze stanowiska materjalistycznego pojmowania dziejów. Przechodząc do epoki współczesnej rozwoju kapitalizmu, podniósł referent, że gdyby działo się wszystko według teoretyków burżuazji, gdyby manchesteryzm znajdował konsekwentne zastosowanie w dziedzinie szkolnictwa, kapitalizm współczesny powinien był wydać doskonałe szkolnictwo. Współzawodnictwo w swobodnej grze sił przypuszczać każe e o i p s o, że siły każdego ze współzawodniczących naprzód doprowadzone zostaną do pełnego rozwoju. To też i pedagogiczna teorja, odpowiadająca epoce politycznej i ekonomicznej rezolucji burżuazji — że wymienimy tylko Pestalozziego i Diesterwega — domaga się harmonijnego wykształcenia wszystkich sił jednostki; dlatego w programach liberalnych stronnictw w początkach przynajmniej znajdujemy żądanie powszechnego racjonalnego kształcenia mas ludowych. Ale praktyka nie szła w parze z tą teorją, a dlaczego, to zrozumiemy, przykładając miarę materjalistyczno-historycznego poglądu. Czy kapitalista, fabrykant potrzebuje robotników wykszałconych dla prowadzenia swych przedsiębiorstw? Na pytanie to nie można odpowiedzieć prostem tak lub nie. Idzie naprzód o to, co rozumieć mamy przez robotników wykształconych; ogólnie, czy fachowo wykszałconych. Rozumie się, że nawet bardzo wysokie wykształcenie robotnika nie może nie szkodzić fabrykantowi pod względem samej produkcji, ale i to jest jasnem, że nie przynosi mu on żadnej korzyści. Dla właściciela huty zgoła jest obojętnem, czy robotnicy jego zdolni są rozumieć obraz Tyziana, rozprawę filozoficzną, lub poezję Goethego, z brakiem zaś takiego wykształcenia pogodzi się chętnie, jeśli oszczędzi mu to kosztów". Tak też gada się dużo o „ogólnem wykształceniu", bo to w modzie, ale w praktyce wykształcenie to posyła się do djabła, bo—zadużo kosztuje. A jakże mają się rzeczy z wykształceniem fachowem? Jeżeli pominiemy niektóre specjalne gałęzie pracy, to dla ogółu robotników, zajętych w przemyśle, właściwie o żadnem wykształceniu specjalnem mowy być nie może. Przez ciągły podział pracy, przez usuwanie coraz częstsze ręki ludzkiej i zastępowanie jej przez maszynę, przez wielkie postępy techniki, praca w wielkiej produkcji tak dalece rozłożoną została na setki i tysiące drobnych procesów, że ostatecznie każdy robotnik nieukwalifikowany może podjąć się tych rękoczynów, jakie jeszcze człowiekowi pozostały przy kierowaniu maszyną. A przedsiębiorca woli zawsze robotnika niewykwalifikowanego, który taniej kosztuje. Dalszym skutkiem tego rozwoju techniki jest zajmowanie w fabryce kobiet i dzieci, które również dobrze proste ruchy przy maszynie mogą wykonywać, a kosztują taniej; gdy zaś prawodawstwo do pewnego stopnia użycie sił tych ogranicza, widzimy, że przemysł bez żadnych skrupułów ucieka się do pomocy sił zagranicznych i całemi tysiącami obsadza fabryki robotnikami z Rosji, Polski i Galicji, nie wchodząc w to, czy to są analfabeci, czy nie. Dla mechanicznej, bezmyślnej pracy w fabryce ludzie ci po niewielu godzinach, dniach lub tygodniach są już zupełnie zdatni i dostarczają przedsiębiorcy takąż samą sumę nadwartości, jakiej może mu dostarczyć wykwalifikowany robotnik niemiecki. Cóż stąd wynika dla szkolnictwa? Zupełnie bez nauki nie można już dziś mas zostawić, ale klasy rządzące usiłują poziom szkół, zakres dawanej w nich wiedzy utrzymać na stopniu możliwie skromnym, do konieczności zastosowanym. Zwłaszcza w ostatnich czasach zainteresowanie i życzliwość dla szkolnictwa ludowego w wielu wysoko przemysłowych okręgach wyraźnie osłabły. Sprawdzają się i dziś słowa Engelsa: „Jeśli burżuazja daje robotnikom tyle tylko do jedzenia, ile jest niezbędne, to nie dziwmy się, że i nauki daje im tyle tylko, ile w jej interesie leży, a doprawdy nie wiele. I nie może być inaczej: od wykształcenia robotników burżuazja nie może się wiele spodziewać dla siebie, a obawiać się musi dużo". Jeżeli w niektórych krajach, we Francji, Ameryce Połudn. jest lepiej, jeżeli szkolnictwo ludowe stoi tam na znacznie wyższym poziomie, pomimo wielkiego rozkwitu kapitalizmu, to ma to przyczyny w większem zdemokratyzowaniu życia politycznego, co pozwala robotnikom mieć większy wpływ na sprawy oświaty. Jak w innych dziedzinach, tak i w tej oświata robotników musi być dziełem przedewszystkiem samych robotników. Stosunki obecne charakteryzują stan rzeczy w takiem państwie np., jak Prusy. Według ostatniego budżetu Prusy wydają rocznie na 19,000 studentów wyższych zakładów 12,680 miljonów marek, czyli na głowę 650 — 700 m., na 170,000 uczniów szkół średnich — 15 milj. mar., na głowę przeciętnie 85—90 marek; na przeszło 6 miljonów uczniów szkół ludowych — 85 milj. marek, czyli na głowę średnio 14 marek. Znaczy to, że na wykształcenie ucznia średnich szkół, a więc przyszłego, dajmy na to, technika lub mniejszego urzędnika wydaje państwo pruskie mniej więcej sześć razy, a na studenta czyli przyszłego prokuratora lub pastora pięćdziesiąt razy tyle, co na wykształcenie przyszłego nauczyciela ludowego. Stosunek ten uwydatnia dostatecznie klasowy charakter współczesnego państwa.

A teraz jakiż jest ideał wychowawczy nowego społeczeństwa? W społeczeństwie tem przedewszystkiem zniesioną będzie klasowość. Praca będzie obowiązkiem i prawem wszystkich. Praca ta utraci wiele ze swych stron przykrych. W jednem miejscu „Kapitału" mówi Marks, że w przyszłej organizacji pracy „indywiduum częściowe", spełniające tylko pewien ułamek w ogólnym procesie produkcji, zastąpione zostanie przez „indywiduum w pełni rozwinięte", które uzdolnione zostanie i spełniać będzie kolejno różne prace, zarówno umysłowe jak fizyczne. Mieści się w tem i zasada wychowania przyszłości. Podstawą jego będzie praca produkcyjna; wychowanie i nauczanie połączone będzie z pracą. Wzmiankowana wyżej rezolucja kongresu genewskiego (1866) tak to wyraża: „W społeczeństwie, racjonalnie urządzonem każde dziecko bez różnicy od dziewiątego roku życia powinno stać się produkcyjnym robotnikiem. Z drugiej strony rodzicom ani przedsiębiorcom nie powinno być dozwolone korzystać z pracy dzieci, o ile ta praca nie będzie połączona z nauką. Przez naukę rozumiemy trzy rzeczy: 1-o wykształcenie umysłowe, 2-o wykształcenie fizyczne, jakie dawane jest w szkołach gimnastycznych i wojskowych, 3-o wykształcenie politechniczne, zawierające podstawy wszystkich procesów produkcji i wtajemniczające dziecko w użycie najważniejszych narzędzi... Połączenie pracy produkcyjnej, umysłowego kształcenia, ćwiczeń fizycznych i wykształcenia politechnicznego — postawi klasę robotniczą znacznie wyżej od klas średnich".

Tak więc wychowanie przyszłości dawać będzie pewnego rodzaju abecadło pracy, przez które człowiek wyrobi sobie zdolność do pracy w różnych kierunkach, pozna jej rodzaje i świadomie będzie mógł jeden na stałe obrać; pracując zaś jednocześnie, nabywać będzie wiadomości naukowych, rozwijać się umysłowo i fizycznie.

Wł.

(d. c. n.).

IV Zjazd prawników i ekonomistów
W KRAKOWIE.

—o—

(Dokończenie).

Wnioski, które tu streściłam, jako część II (2) rezolucji, spotkały się z różnostronną krytyką, a to dla tego, że ustawa parcelacyjna i opieka kraju niezbędnemi są właśnie dla tej parcelacji, która się dokonywa t. j. przy utworzeniu się drobnych gospodarstw. Tymczasem osady 100—150 hektarów, a nawet 40—60 to w stosunkach galicyjskich, t. j. przy naszych cenach ziemi folwarki średnie, których nie nabywaliby włościanie. Byłoby to zatem tworzenie średniej, a nie drobnej, zdolnej do życia własności włościańskiej i raczej zapobieganie parcelacji, niż jej poparcie. Radykalna prasa nasza rzuciła się na referenta, iż między instytucjami publicznemi, których tworzenie w dawnych dworach zaleca, postawił także kaplicę. Wobec religijności naszych włościan myśl ta jest niewątpliwie usprawiedliwioną, nie można przecież iść wbrew woli interesowanych, jakkolwiek przy panujących u nas wpływach klerykalizmu wojującego obawiać się można, że nader często, zwłaszcza w Galicji wschodniej, zużytkowaną by została dla utrwalenia wpływu duchowieństwa, z uszczerbkiem każdego innego kulturalnego oddziaływania.

Ostatni dzień rozpraw poświęcony został sprawie wychodźtwa. Zarówno z referatów (pp. dr. Benisa o Galicji, Bohdana Wasiutyńskiego o Królestwie i Kazimierza Rakowskiego o Wychodźcach polskich w Niemczech), jak i z przemówień przekonać się było można, że społeczeństwo nasze zupełnie, a powiem nawet, aż zanadto pogodziło się z emigracją ludu poza granice kraju. Istnieje dziwna rezygnacja wobec faktów stale się dokonywujących, a rezygnacja ta wyraża się w naukach o społeczeństwie, w ustanawianiu t. zw. praw natury. Dziś prawa natury przez naukę oficjalnie odrzucone zostały, ale na zjeździe miałam mimowolne wrażenie, iż ich panowanie nad umysłami nie skończyło się bynajmniej. Pojedyńcze głosy tylko podnosiły się w sprawie, jakie stworzyć warunki, aby lud z kraju nie potrzebował emigrować, do nich należały przemówienia p. Koszutskiego, częściej zaś brzmiała nuta, szukająca już w samych warunkach naszego przyrostu ludności przyczyn i usprawiedliwienia zjawiska emigracji np. u p Dmowskiego, który na ten temat specjalne ustanawiał „prawa“.

Przeciwnicy jednak, zarówno jak i zwolennicy zgodzić się muszą z faktem emigracji i to podwójnej, zarobkowej, zwanej też sezonową, i stałej, którąby raczej nazwać wypadało przesiedlną, (choć to barbaryzm językowy). Ścisłych danych cyfrowych o rozmiarach tej emigracji nie posiadamy dla żadnego z zaborów, wiadomo przecież, że pochłania ona dziś już nie dziesiątki, ale setki tysięcy naszej ludności i że nie zapobiegło jej ani uprzemysłowienie Królestwa, ani zabiegi władz w Galicji, przystępujących coprawda do tej sprawy jedynie z zasobem policyjnych zakazów.

Uregulowanie obu rodzajów emigracji: zapewnienie pierwszej opieki i odpowiednich informacji przy wyjeździe z kraju, oraz stałego oparcia poza jego granicami, podobnie jak organizacja emigracji zaoceanowej tak, aby ona nie przepadała dla kraju, stanowiło treść rzeczowych i ciekawych, jakkolwiek nie wyczerpujących jeszcze narad. Przy emigracji zarobkowej brano głównie pod uwagę stosunki Galicji, a zatem szkodliwość panoszących się dotąd ajentów prywatnych, których nie były dotąd w stanie usunąć biura pośrednictwa pracy, które nie mają dostatecznego poparcia ze strony władz. Projekt dra Benisa założenia oddzielnego urzędu emigracyjnego na wzór angielskiego i włoskiego nie znalazł uznania, natomiast zwracano uwagę na konieczność, ażeby biura pośrednictwa pracy zakładane były jaknajliczniej i wzięły na siebie zaopiekowanie się wychodźcami. Doznał również bardzo sympatycznego przyjęcia projekt p. Wasiutyńskiego, ażeby zagranicą w okręgach, gdzie znajduje się większa liczba obieżysasów, tworzyć sekretarjaty, któreby czuwały nad niemi pod każdym względem, i zorganizowania w Królestwie biur pośrednictwa pracy, o ile uzyskaną zostanie autonomia.

Ciekawe dane o emigracji zaoceanowej słyszeliśmy od p. K. Warchałowskiego, co do Parany, i od księży misjonarzy Cynalewskiego i Jedlińskiego z Patagonji i Rio Grande de Sul. Ks. Cynalewski opowiadał, że na północ Patagonji, gdzie klimat jest podobny do naszego, a emigranci bardzo dotąd nieliczni (7 rodzin) otrzymali po 100 hektarów gruntu, narzędzia, ziarno na zasiew i t. d., osiedlićby można miljony wychodźców. W ciągu roku otrzymał 10000 listów z zapytaniem, czy nie mógłby dla nowych osadników wyrobić równie korzystnych warunków osiadłości. Na listy te nie odpowiadał, bo jest przeciwnikiem wysiedlania się ludu polskiego za ocean. Na zapytanie misjonarza, czy popierać tę emigrację, zjazd stanowczej odpowiedzi nie dał, bo uchwały z góry były wykluczone.

Żałować należy, że nie było w gronie uczestników człowieka, któryby mógł przedstawić fachowo stosunki emigracji w Ameryce północnej. Niewątpliwie jednak dyskusja rozpoczęta toczyć się dalej będzie w prasie, czy w większych pracach naukowych.

Powstała propozycja, ażeby przy krakowskiej akademji umiejętności utworzyć komisję dla badania kwestji, na zjeździe poruszonych. Prawdopodobnie akademia nie cofnie się od tych badań. Życzyćby jednak należało, ażeby ta komisja nie ograniczyła się tak szczupłym zakresem studjów, ale zajęła się wogóle kwestjami ekonomiczno-społecznemi. Nauka ekonomji dla akademji umiejętności nie była dotąd nauką. Rozprawy ekonomiczne pojawiają się niekiedy wśród rozpraw historyczno-filologicznych, nie należąc ani do historji, ani do filologji. Tymczasem właśnie w naszych stosunkach i przy dzisiejszym kierunku umysłów, najwyższa instytucja naukowa powinnaby badania ekonomiczne oprzeć na istotnie poważnym, ściśle objektywnym i naukowym gruncie. Tylko w ten sposób wytworzy się polską naukę ekonomji, która powstać musi drogą zbiorowej pracy.

Z sekcji prawnej, w której nie uczestniczyłam, podaję tylko sumaryczne wyniki obrad. Na podstawie referatu posła Małachowskiego rozbierała sekcja udział czynnika ludowego w sądownictwie, zarówno cywilnem jak i karnem, i podobnie jak referent doszła do wniosku, że sądy przysięgłych, podobnie jak sądy przemysłowe funkcjonują idealnie i bezstronnie, o ile sąd obok reprezentantów ludności składa się także i z zawodowych prawników. Chodziłoby o to, ażeby czynnik ludowy wprowadzić do sądownictwa administracyjnego w szerszym od dzisiejszego zakresie t j. np. do władz, orzekających o sporach między pryncypałami, a czeladzią, o przestępstwach policyjnych i t. p..

Zjazd uznaje potrzebę wprowadzenia w szerszym zakresie czynnika ludowego do współdziałania w sądownictwie administracyjnem, wraz z urzędnikami prawnikami. O czynniku ludowym w sprawach opiekuńczych mówił p. Szybalski i dr. Gargas. Rozprawy toczyły się głównie na podstawie stosunków galicyjskich, a uczestnicy uznali potrzebę szerokiego udziału czynnika ludowego w instytucjach opiekuńczych, powołując się przytem na urządzenia gminne rad sierocych w Niemczech i doświadczenia, poczynione już w Austrji. Do tych rad sierocych w Wiedniu należą już dziś kobiety, niewątpliwie najlepiej nadające się do sprawowania tych obowiązków, gdyż rozporządzają częściej czasem i żywy udział przyjmują w niedoli dziecięcej. Statut rady opiekuńczej w Krakowie nie wyklucza ich również, ale udział ten pozostał na papierze.

Sekcja rozpatrywała dalej kwestję ochrony czci na podstawie referatu dr. Steinberga. Kwestja ta jest

ściśle unormowaną, o ile obraza nastąpiła drukiem. Wówczas też jedynie podlega sądowi przysięgłych.

Reformę prawa prasowego, a mianowicie odpowiedzialności redaktora przedstawili w referatach dr. Krukowski, dr. Nowotny, a żywy udział w dyskusji przyjmowali redaktorowie dzienników, osobiście w sprawie zainteresowani.

Przewodniczący zjazdu prof. T. Pilat, prezes Wydziału Krajowego, na zakończenie obrad zaznaczył, że o ile sprawy poruszone na zjeździe wchodzą w zakres krajowej galicyjskiej autonomji, tok obrad wzięty będzie pod ścisłą rozwagę przez Wydział Krajowy i zużytkowany. Takie zapewnienie, iż obrady zjazdu, dotyczące spraw tak aktualnych, zostaną przecież uwzględnione, było tem potrzebniejszem, że regulamin wykluczał głosowanie i uchwalanie wniosków.

Następny zjazd postanowiono odbyć w Warszawie za dwa lata, ponieważ warszawscy uczestnicy pełni byli otuchy, iż do tego czasu stosunki już na to pozwolą.

Dr. Z. D. G.

PRZEGLĄD.

Polityka. Przez parę tygodni ostatnich niemiecką opinję i prasę zajmował fakt, niebywały dotąd w rządzących i dyplomatycznych sferach niemieckich: ogłoszenie intymnych pamiętników trzeciego z rzędu kanclerza Rzeszy hr. Hohenlohego. Pamiętniki, przez jednego z synów zmarłego wydane, zawierają kopalnię całą szczegółów wielce drażliwych, kompromitujących, lub ośmieszających niejedną z osób żyjących jeszcze. To też prasa „porządku" biada w niebogłosy nad skandalem. „Nigdy jeszcze, pisze „Nationalzeitung", w sposób równie naiwny, a tak silny nie podcięto toporem samych korzeni monarchji; nigdy jeszcze tak wielkiej szkody nie wyrządzono powadze naszej wyższej biurokracji, a przedewszystkiem naszej zawodowej dyplomacji — jak ogłoszeniem tych pamiętników. W narodzie całym wzbudzono najwyższą nieufność względem rządu". A Reichsbote dodaje: „Najsmutniejsze jest to, iż pamiętniki zawierają same tylko osobiste swary, w których widzimy, jak wciąż każdy przeciw drugiemu intryguje, a wszyscy przeciw Bismarckowi, nikt nigdy nie mówi poważnie o sprawach państwowych. Pamiętniki te stawiają najwyższe koła rządzące w najniekorzystniejszem świetle, budzą bowiem pozór(!!), jakoby najważniejsze sprawy narodu traktowano tam tylko w formie salonowych pogadanek, mimochodem, kierując się przytem tylko osobistemi sympatjami i antypatjami". „Vossische Zeitung" zaś przychodzi do wniosku, że na pamiętnikach tych dobry interes zrobią: ich wydawca i socjalna demokracja.

Oto parę próbek z wynurzeń ks. kanclerza. Jeszcze jako poseł przy dworze bawarskim pisze Hohenlohe pod datą: 5 lipca 1866 r.

„Minister wojny Lutz jest człowiekiem bardzo słabych zdolności umysłowych. Człowiek taki, który w dodatku niedawno przy wsiadaniu na konia głowę sobie o drzwi rozbił, i przez to jeszcze się stał tępszym, zarządza całą armją bawarską. Oficerowie sztabu generalnego po większej części nie mądrzejsi są od swego ministra".

A oto, jak się robią prowokacje, czytamy pod datą 8 maja 1888 r.

„W Berlinie domagają się zaprowadzenia tylu rozmaitych szykan i drażniących rozporządzeń w Alzacji i Lotaryngji (np. przymusu paszportowego), ażeby mieszkańców doprowadzić do rozpaczy i spowodować wybuch powstania, wtedy powiedzianoby, że rządy cywilne nie wystarczają i że trzeba wprowadzić stan oblężenia". Zauważyć trzeba, że ks. Hohenlohe w tym czasie był sam namiestnikiem Alzacji i Lotaryngji, potępiał środki prowokacyjne, a mimo to pomagał do wprowadzenia ich w życie.

Z za kulis centrum katolickiego d. 22 stycz. 1887 r. „Bismarck mówił do mnie, że „Windhorst gwiżdże na papieskie listy", — a że wie to dobrze, o tem nie wątpię. Windhorst (przywódca centrum) i Frankenstein nienawidzą papieża, Windhorst — dlatego, że papież, nie pytając jego, pertraktuje z rządem pruskim, Frankenstein— dlatego, że papież, zalecając Lutra, psuje mu szanse zostania ministrem".

Nakoniec jeszcze próbka samej osobistości kanclerza Hohenlohego:

(14 grudnia 1893). „Byliśmy dziś na Hanele (Hanusi) Hauptmana. Wstrętne sztuczysko, socjalistyczno-realistyczne, przytem z niezdrową, sentymentalną mistyką, robi się nieswojo, szarpie nerwy, wogóle obrzydliwe. Poszliśmy zaraz do Borchardta (I rzędna restauracja w Berlinie), ażeby przy szampanie i kawiorze nabrać znowu ludzkich uczuć".

Obok tych pamiętników postawić można drugi „kawał", który lubo sam przez się błahy, nabiera znaczenia ze względu na wnioski, do jakich daje powód. Do miasteczka Köpenick, będącego prawie przedmieściem Berlina, przed kilku dniami zajechał koleją kapitan gwardji z 12 żołnierzami i, zjawiwszy się w ratuszu, zażądał na mocy rozkazu cesarskiego wydania sobie całej znajdującej się podówczas w kasie sumy 4,000 marek, z której pokwitował, a burmistrza i kasjera aresztował i pod eskortą powozem odesłał do Berlina, poczem najspokojniej z pieniędzmi odszedł na dworzec i odjechał. Dopiero gdy więźniowie przybyli na odwach w Berlinie, rzecz się wyjaśniła; kapitan był fałszywy, *prawdziwi byli tylko żołnierze, którzy jego rozkazy wykonywali.* Poprostu jakiś rzezimieszek (w swoim fachu genjusz) ubrał się w mundur kapitana gwardji, a spotkawszy oddział żołnierzy, wracający z ćwiczeń, kazał im iść za sobą; ci zaś, *stosując się do regulaminu wojskowego w Prusach,* oczywiście człowiekowi ubranemu w mundur *odmówić posłuszeństwa nie mogli.* Mieli wprawdzie z początku niejakie wątpliwości, ale znikły one, gdy zobaczyli, że w Köpenick ich kapitanowi policja i żandarmi oddawali honory i pomagali przy egzekucji.—Kapitan znikł jak kamień w wodę rzucony, tylko w różnych miejscach znajdowano pojedyncze części jego oficerskiej garderoby. Policja w poszukiwaniu za nim na głowie staje — dotąd bezskutecznie, a całe Niemcy wolnomyślne i opozycyjne pokładają się ze śmiechu.

Krótki sens historji: militaryzm pruski doszedł już do takiego stopnia doskonałości, że — aż traci swą użyteczność, (także swojego rodzaju: proces djalektyczny). Wobec zasady ślepego, bezmyślnego posłuszeństwa, jaką wpojono żołnierzom pruskiej armji, maszyna militarna funkcjonuje tak sprawnie i automatycznie, że w pewnych warunkach ostatecznie każdy może przyjść i użyć jej do swoich celów. *(Wł.)*

W Rosji i Królestwie Polskiem. Ruch rewolucyjny. „Strana" podaje: w ciągu tygodnia, od 10—17 października aresztowano w Rosji 415 osób; w ciągu tegoż czasu zabitych było: 8 strażników, 5 policjantów, 4 żandarmów, 3 rewirowych, 1 uriadnik, razem 21 osób; skonfiskowano 52 bomb, 77 rewolwerów, 17 karabinów i kilka tysięcy nabojów. — Według Ag. Pet., w Petersburgu przez wrzesień ograbiono

112 sklepów monopolowych, 1 skład, 2 transporty z wódką, oraz 6 inkasentów monopolowych. Nie udało się 7 zamachów na monopole, 1 na skład i 4 na inkasentów. W jednym wypadku ujawniono symulację napadu na inkasenta. Straty skarbu 82,859 rb. Przez wrzesień było napadów o 17 mniej, niż w sierpniu. Straty były mniejsze o 38,120 rb. — Aj. Ros. donosi, że w Kronsztadzie w gmachu, w którym zasiada sąd morski, ujęto żołnierza z bombą, która według zeznania jego, przeznaczoną była dla sędziów. — W Warszawie do ajentów policji śledczej, gdy wracali dorożką z pogrzebu matki jednego ze swych kolegów, nieznajomi ludzie strzelali z mauzerów, dwóch ajentów zostało rannych, jeden zabity, sprawcy zbiegli.

— Według obliczeń urzędowych, od 25 września do 9 października aresztowano w całem państwie 1068 politycznych przestępców, w tej liczbie: w Petersburgu — 215, w Warszawie—130, w Odesie—117, w Moskwie— 66, w Charkowie— 56, w Rydze—37 i t. d. W Kownie d. 14 þ. m. aresztowano 17 socjalistów-rewol. i 3 anarchistów. — W Łodzi i Sosnowcu dokonano aresztowań śród inteligencji. — W Kijowie aresztowano kilku urzędników Kolei poł., oraz zarządzono około 108 rewizji u różnych osób, z których połowę aresztowano.

— W ostatnich czasach, (?) jak donosi „Russkij Gołos", w różnych miejscowościach państwa rosyjskiego skonfiskowano 223 bomby, około 90 pud. dynamitu, 183 rewolwery, w tej liczbie 100 brauningów, 3,302 karabiny i około 400,000 nabojów. — W ostatnich dniach wykryto bomby, dynamit i broń w większej lub mniejszej ilości w Rydze, w Jekaterinosławiu, w Tomsku, we wsi Pibski, pow. Nowochoperskiego.

— W Moskwie w uniwersytecie odbywały się liczne zgromadzenia studentów z udziałem osób obcych, skutkiem czego naczelnik miasta zagroził zamknięciem uniwersytetu. — W Petersburgu z powodu rozruchów w istytucie głuchoniemych 2 uczniów za zgodą rodziców poddano karze cielesnej, 11 wydalono; a z nich 3 podało się za socjalistów-rewolucjonistów. Dowiedziono, że agitację prowadził uczeń Dżordżaze, który w lecie poznał ruch rewolucyjny na Kaukazie.

— Komitet organizacji zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu rozesłał fabrykantom i właścicielom zakładów przemysłowych okólnik treści następującej: „Do nieustannych strejków robotniczych, do ciężkiego zastoju naszego przemysłu i handlu, do braku kredytu i do niepewności, co przyniesie jutro, w ostatnich czasach przyłączyły się akty terorystyczne jakichś niszczących żywiołów, skierowane przeciwko administracji fabrycznej. Codziennie prawie telegraf ze wszystkich stron państwa przynosi wiadomości o zabójstwach i poranieniach przedstawicieli fabryk i zakładów przemysłowych, których życie w chwili obecnej jest narażone na ciągłe niebezpieczeństwa. Najlepsze siły administracji fabrycznej porzucają zajmowane stanowiska, wskutek czego cały ustrój naszego życia fabrycznego i górniczego narażony jest na to, że wycofają się z niego najlepsi jego kierownicy. Taki stan rzeczy jest wprost niemożliwym do zniesienia. Należy koniecznie obmyślić wspólnie i solidarnie wprowadzić w życie środki najenergiczniejsze, zmierzające do zabezpieczenia życia administracji fabrycznej, w przeciwnym bowiem razie grozi nam klęska nieuchronna".

— Bandytyzm. W Warszawie banda uzbrojona napadła na rogu Nalewek na kasjera tramwajów, wiozącego pieniądze; zjawiła się policja i wojsko, wywiązała się walka, rezultatem której było zabicie trzech bandytów, oraz poranienie kilkunastu osób z publiczności, dzięki przedśmiertnym zeznaniom straconego niedawno opryszka, policji udało się wykryć dwie zorganizowane bandy, z których jedna występowała pod nazwą „Z masy robotniczej", a w skład drugiej wchodzili dawni bojowcy Socjaldemokracji, w swoim czasie przez partję tę wyrzuceni i ścigani.

— Prawa i środki wyjątkowe. Warszawskie instytucje rządowe odebrały okólniki od odnośnych swych ministrów z poleceniem oświadczenia wszystkim urzędnikom, że odtąd zabrania się im należeć do związków politycznych, wrogich państwu, a przeważnie do stronnictwa „kadetów", „trudowików" i innych stronnictw skrajnych. Naczelnikom zarządów polecono odebrać od wszystkich urzędników podpisy, że poddają się temu rygorowi. Co zaś do związku październikowców i pokojowego odnowienia, to cyrkularz nie zawiera żadnych wskazówek, z tego powodu niektóre urzędy mają zwrócić się o wyjaśnienie, ponieważ przeważna część urzędników należy do warszawskiego oddziału październikowców i prawdziwych rosjan. — Dzienniki petersburskie donoszą, że minister komunikacji wydał w tych dniach rozporządzenie, na mocy którego urzędnicy kolei rządowych, podejrzani o polityczną nieprawomyślność, będą niezwłocznie usuwani ze służby bez prawa urzędowania w jakiejkolwiek bądź instytucji rządowej. — Z Dynaburga donoszą: Generał-gubernator polecił właścicielom domów, ażeby nie wtrącając się do życia prywatnego lokatorów, śledzili członków nielegalnych związków. Osoby, które będą zbierały składki dla bojowych drużyn, będą oddawane pod sąd polowy.

— Generał-gubern. warszawski ogłosił rozkaz, na mocy którego: rodziny i krewni tych, którzy się będą uchylali od nadchodzącego powołania do służby wojskowej, a także ci, którzy w jakikolwiek sposób dopomagać będą uchylającym się, podlegają karze do 3 tys. rb., lub więzieniu do 3 miesięcy.— Z rozporządzenia warsz. gen. gubern. wojennego, szereg wykroczeń, przewidzialnych przez sądową ustawę karną, jako to: niewykonywanie prawnych rozporządzeń władz, nieposłuszeństwo względem policji, szerzenie fałszywych wieści, zakłócenie porządku w miejscach publicznych i t. d. zwracane być mają na drogę administracyjną. — Zgodnie z rozporządzeniem piotrkowskiego gen. gub. fabrykanci łódzcy odmówili robotnikom zapłaty za dni strejku powszechnego, skutkiem czego już po d. 15 paźdz. strejkowało około 9.000 robotników w 75 fabrykach; kilku fabrykantów, którzy wypłacili za dni strejkowe, zostało aresztowanych. — Tytułem próby właścicielom ziemskim w pow. grójeckim, sochaczewskim i błońskim, dozwolono służbę dworską zaopatrzyć w broń określonej ilości i typu, a to w celu samoobrony od napadów: służba uzbrojona ma być poddaną rozkazom miejscowej władzy.

— Od czasu wprowadzenia sądów polowych, na mocy wyroków tych sądów do 16 b. m. rostrzelano 178 osób. — W cytadeli warszawskiej wykonano wyrok śmierci przez powieszeniena Wiktorze Motelu, który strzelał do patrolu.

— Na utrzymanie aresztowanych w twierdzach: warszawskiej, modlińskiej i brzeskolitewskiej od chwili zaprowadzenia stanu wojennego wydano 114,000 rb. — Ostatnio z Łodzi wywieziono ośmiu pracowników warsztatów kolejowych na zesłanie do gub. archangielskiej. — Z Tyflisu wywieziono do gub. archangielskiej i ołonieckiej osób 15, w tej liczbie Żordania i dr. Jaroszwili (nie poseł Ramiszwili, jak podaliśmy w poprzednim N-rze). — „Oko" pisze: Wszystkie listy, otrzymywane z miejsca zesłania przestępców politycznych, stwierdzają fakt, że cierpią oni straszną nędzę. Nie mają oni ani pracy, ani pieniędzy. Zapomogi od rządu nie wystarczają i są wydawane niepunktualnie. Nieuprzywilejowani dostają po 2 rub. 40 k., a uprzywilejowani — po 6 rub. Przywileje daje tylko pochodzenie. (Oko).

— Izba sądowa skazała redaktora „Kijewskich Odgoł. Żiźn.", na rok twierdzy za wydrukowanie odezwy 14 posłów do Dumy. — Redaktora „Głosu Żydowskiego", którego sprawę prasową przed kilku dniami w sądzie odroczono, osadzono onegdaj w więzieniu na miesiąc (skazano go drogą administracyjną za list z Siedlec w sprawie pogromu).

— Do Petersburga i Moskwy miała przybyć delegacja angielska dla wręczenia Muromcewowi adresu; na skutek agitacji Związków czarnosecinnych delegacja odwiedzin tych zaniechała, nie mając rękojmi bezpieczeństwa osobistego.

— Akty Rządowe. W. d. 5 (18) października wydany został Ukaz Najwyższy „o zniesieniu niektórych ograniczeń w prawach włościan oraz osób b. stanów opodatkowanych". Ukaz nadaje „wszystkim poddanym rosyjskim, bez względu na ich pochodzenie", z wyjątkiem inorodców syberyjskich różne prawa na służbie państwowej, oraz znosi przywileje służby, zależne od pochodzenia szlacheckiego. Dalej Ukaz uwalnia włościan od zależności od gmin przy wstępowaniu do zakładów naukowych lub do urzędów; pozwala włościanom dowolnie występować z „miru", obierać sobie miejsce pobytu i stałego zamieszkania; znosi podatek pogłowny i po-

rękę solidarną gmin wiejskich tam, gdzie one jeszcze istniały, a także przepisy o karaniu włościan przez sądy wołostne za przestępstwa nieprzewidziane przez ogólną ustawę karną, kasuje wreszcie niektóre specjalne przepisy, obciążające włościan przy płaceniu podatków.

Stronnictwa polityczne. Według sprawozdania na ostatni zjazd „Bundu" należało do partji w Cesarstwie i Królestwie 33 860 osób.

— Wszystkie organizacje ros. partji soc.-dem. są obecnie zajęte kwestją zjazdu partyjnego. Niektóre konferencje już się wypowiedziały, żądając jaknajprędszego zwołania zjazdu, inne są przeciwko temu, twierdząc, że w obecnej chwili przed wyborami szkoda czas tracić na zjazd. (B. P. P.).

— Z racji zawiadomienia „l'Humanite'", że skutkiem braku środków grozi jej zamknięcie, francuskie organizacje partyjne i zawodowe rozpoczęły energiczną agitację, dzięki której liczba prenumeratorów w ostatnich dniach odrazu poważnie wzrosła i zgromadzony został fundusz zapomogowy dla pisma. Prócz tego imieniem Zarządu niemieckiej soc. dem Bebel ofiarował francuskiej partji. 25,000 franków jako pomoc dla pisma. Wobec tego byt pism na czas najbliższy jest zapewniony, a nadchodzący zjazd partyjny zapewne uzna je za organ partji i stworzy mu trwałe podstawy.

Strejki i lokauty. Z Petersburga piszą do L. Volksz. „Ruch strejkowy w Petersburgu, na skutek oporu przedsiębiorców i licznych wydalań robotników, przybrał formę przewlekłych i ciężkich konfliktów. Wogóle wzmógł się on i zaostrzył, tylko na miejsce dawnych strejków, obejmujących całe gałęzie przemysłu, wystąpiły strejki częściowe, u pojedyńczych przedsiębiorców. W porównaniu przytem z poprzedniemi strejki obecne w istocie swej noszą inny charakter dzięki organizującemu wpływowi związków zawodowych. Zwłaszcza wysoko podnoszą się fale w przemyśle metalurgicznym, podczas gdy w przemyśle włóknistym strejki kończą się prędko, gdyż na skutek poprzednich długich strejków w głównych centrach tego przemysłu (Łodzi i innych) uczuwać się daje wielki brak towarów dla bezpośredniej konsumpcji. — Wydalenia masowe przybierają wciąż większe rozmiary. Za powód podaje się zwykle „brak pracy", ale w krótkiem czasie na miejsce wydalonych przyjmuje się nowych niezorganizowanych... Petersburskie Centralne Biuro Związków zawodowych wydało ważne postanowienie: wszyscy robotnicy i związki poszczególne wprzód, nim rozpoczną strejk, powinni się porozumieć z Biurem Centralnem, ponieważ strejki wybuchające żywiołowo przybierają często przebieg niepomyślny".

— W Petersburgu, jak donosi *„Towariszcz"*, walka subjektów petersburskich o 10-cio godzinny dzień roboczy ogarnęła prawie wszystkie przedsiębiorstwa handlowe. Pracownicy żądają 10-godzinnego dnia roboczego (od 9 ej do 7-ej) we wszystkich przedsięwzięciach handlowych, który de facto już w roku zeszłym był wprowadzony. Ruch ten ogarnął nawet targi. Fakt, że w wielu miastach (np. w Tyflisie) 10-godzinny dzień roboczy już jest wprowadzony, wzbudza w handlowcach petersburskich przekonanie, że żądanie ich będzie urzeczywistnione. Walka na tym samym gruncie niedawno się rozpoczęła w Odesie, Omsku i innych miastach. Subjekci petersburscy, pragnąc pojednawczego załatwienia sprawy, kilkakrotnie zwracali się już do pryncypałów, lecz ci ostatni naogół nie przychylają się do ich żądań. Tylko niewielka część ich uważa je za możliwe do przyjęcia. — Administracja fabryki wyrobu rur na wyspie Bazylego, korzystając z reakcji, przyjęła robotników należących do „czarnej sotni", uwolnionych przedtem na żądanie ogółu robotników. Oburzeni robotnicy wypędzili nanowo przyjętych, za co administracja uwolniła cały skład pracowników, przeszło 400 robotników, żądając wydania winnych. Robotnicy zdecydowali nie wydawać towarzyszów. — W Omsku i Witebsku strejkowali także pracownicy sklepowi we wszystkich branżach, żądali: zamykania sklepów o 8 g., niewytrącania pensji za czas choroby i t. d., niektórzy właściciele ustąpili. — W Wilnie strejkowali piekarze, żądając 9 godz. dnia roboczego, świętowania niedzieli i świąt, zniesienia gospodarskiego stołu i mieszkania, polepszenia stanu hygienicznego piekarń t. t. d. W fabryce kopert Popa i w fabryce pończoszniczej Bruna wybuchły strejki, które trwały około dwóch miesięcy; robotnicy wszystkich fabryk kopert i pończoszniczych zostali zawiadomieni przez właścicieli zakładów, że wszyscy będą wydaleni, jeśli nie skłonią towarzyszy strejkujących do ustąpienia. Strejkowały także praczki w paru zakładach, pracownicy w składach piwa i stolarze drobnych zakładów, ci ostatni żądali 9 g. pracy i zniesienia płacy od sztuki. W ciągu 14 — 19 września trwał strejk tramwajów: żądano usunięcia jednego kontrolera, przyjęcia napowrót jednego konduktora; administracja żądaniom tym zadośćuczyniła.—Wilno. Po raz drugi robotnicy stacji kolejowej musieli podpisać w kancelarji Naczelnika stacji deklarację, że nie będą brali żadnego udziału w strejkach kolejowych — W Kownie strejkowali piekarze; żądania: 12 g. dzień pracy, ulepszenia hygieniczne, zwiększenie płacy.

— Warszawa. Trwający przeszło od roku w całem Królestwie strejk inkasentów i agentów fabryk maszyn do szycia Singera, zakończył się częściowem ustępstwem administracji; pracownicy otrzymali nieznaczne podwyżki płacy; według oświadczenia jednego z dyrektorów firma w samej Warszawie poniosła w skutek strejku straty na 130.000 rb.—W ciągu dwóch tygodni trwał strejk zecerski w drukarni „Kurjera Polskiego"; warunki żądane pracownicy otrzymali; w drukarni „Przegl. Porannego" zecerzy uzyskali żądane warunki bez strejku. — Od czterech miesięcy trwa strejk w tamborowniach warsz. fabryk koronek, oddziały tej fabryki stoją zamknięte, robotnice żądają zamiany akordów na lony. — Niedawno założony na Pradze związek zawodowy pracownikow-żydów rozmaitych fachów przeprowadził kilka strejków ekonomicznych z pożadanym dla robotników skutkiem. Ostatni był srejk szwaczek. Szwaczki-chrześcjanki na Pradze zwróciły się do tego związku z prośbą o przeprowadzenie u nich strejku, związek jednak odesłał prośbę do partji S. D. — Odbyły się drobne strejki: w fabrykach łańcuchów, w fabryce metalowej Pewkiewicza, w fabryce gipiurowej, w fabryce mydeł Stürmera. — W aptekach warszawskich wybuchł strejk służby aptecznej; w d. 16 b. m.—aresztowano kilkunastu pracowników, podejrzanych o agitację skrejkową; apteki strzeżone były przez wojsko, w niektórych wewnątrz znajdowali się żołnierze. Związek zawodowy farmaceutów wydał odezwę, w której z d. 19 b. m. ogłosił strejk powszechny w aptekach, dopóki właściciele nie załatwią strejku służby, dopóki z aptek nie zostanie usunięte wojsko i dopóki nie zostaną uwolnieni aresztowani w sprawie strejku.

— Na prowincji w ciągu kilku ostatnich tygodni najżywszym był ruch strejkowy w Zagłębiu dąbrowskiem. — W Sosnowcu po parutygodniowem trwaniu zakończył się w połowie września strejk stróżów domowych, którzy uzyskali znaczne polepszenie warunków. Stróże zgodzili się na pośrednictwo komisji, która zajęła się zbadaniem sprawy. O wynikach przytacza szczegóły „Głos Zagłębia": „Przedewszystkiem postanowiono zbadać wynagrodzenie pobierane przez stróżów. Wynik przedstawił się uderzająco: Komisja stwierdziła w jednym wypadku aż—1 rb. miesięcznego wynagrodzenia i mieszkanie; w dodatku stróż ten wynajmował jeszcze pomoc do ciągnienia wody i porządkowania; w drugim wypadku również 1 rubel pensji miesięcznej i mieszkanie, (o którego warunkaah hygienicznych lepiej nie mówić), dalej natrafiano na pensje stróżów w kwocie rubli 3, 4, 5, 8, 11, 13, nawet 16 i mieszkanie, a tylko w trzech, czy czterech miejscach stróże pobierali 26 rubli miesięcznie. Podczas rewizji pensji nie brakło też i charakterystycznych faktów oszczędności gospodarzy—typów iście Molierowskich. Oto właściciel domu, zabraniający swemu stróżowi otwierania bramy w nocy zapóźnionym lokatorom, funkcję tę natomiast wykonywał sam, pilnie zbierając dyski za fatygę... Następnie komisja zajęła się kwestją mieszkań dla stróżów. Z małemi wyjątkami okazały się one najzupełniej nieodpowiednie. Nory w piwnicach bez światła, lub wstrętne, zimne i wilgotne poddasza — oto lokale „stróżowskie—„dodatek do pensji". Wiele z tych mieszkań zupełnie zamknięto. Komisja wypracowała warunki, które strejkujący przyjęli: pensja została podwyższoną o 120%!

i tam, gdzie było lepsze wynagrodzenie, podwyżka mniejsza; mieszkania muszą odpowiadać warunkom hygienicznym, wszelkie narzędzia i miotły kupuje właściciel, skasowanie nocnych stójek bezpłatnych i posług stróżki u gospodarza. Stróże zażądali, ażeby właściciele domów piśmiennie zobowiązali się do dotrzymania warunków umowy; delegaci stróżów obchodzili domy i zbierali podpisy; przystępowali do pracy tam tylko, gdzie gospodarz dał podpis. — Również zakończyli strejk woźnice, uzyskawszy żądane warunki. — Od sześciu tygodni trwa strejk szewców w pracowniach chrześcijańskich; właściciele postanowili, jak donosi „Głos Zagł.“, wydalić wszystkich pracowników i na ich miejsce sprowadzić nowych „z zastrzeżeniem, że są narodowych przekonań“. — Pracownicy składów aptecznych wystawili żądania i po krótkim strejku uzyskali ich przyjęcie, mianowicie: podwyżkę płacy o 30—15%, minimum płacy dla służącego—20 rb , kasjerki—25 rb., bezpłatna pomoc lekarska, corocznie urlop dwutygodniowy i t. d. — W Częstochowie kelnerzy restauracji i cukierni przeprowadzili 12 dniowy strajk i uzyskali przyjęcie większej części żądań, między innemi: na pięć dni jeden dzień wolny, znoszą się kaucje, kelnerom mówi się „pan“, obowiązuje ich w restauracjach frak i biały krawat ,w cukierniach czarna marynarka i fartuch, nie wydalanie za strejk, pensję stałą udało się przeprowadzić tylko w zakładach trzeciorzędnych—8 rb. mies., w pierwszo i drugo-rzędnych kelnerzy pozostali na datkach od gości. — W Łodzi strejkowały służące szpitala Czerwonego Krzyża, żądając podwyższenia płacy o 50 procent, z rozporządenia gubernatora piotrkowskiego 18 osób z pośród strajkujących otrzyma uwolnienie, 6 z nich, jako podżegaczy do strejku, aresztowano.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca *Stefan Szczawiński*. Warszawska Drukarnia Estetyczna, Wielka 25.